

Prenumerata „Kur. War.”
wynosi w Warszawie rocznie
rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop.
40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, mie-
siecznie kop. 40; za odosłanie do
domu dopłaca się k. 5 namiesiąc.
Numer pojedynczy w Kan-
torze Redakcji kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

**Na prowincji i w Cesar-
stwie** wynosi rocznie Rs. 8,
(w tem mieści się już opłata
pocztowa za przesyłkę kop. 96,
oraz za opakowanie i Ekspedy-
cję Rsr. 2 kop. 24).
Prenumerata przyjmuje się
rocznie, półrocznie i kwartalnie.

ROK PIĘDZIESIĄTY PIERWSZY.

Dziś: SS. Tymoteusza i Hipolita MM.
Jutro: S-go Filipa Benicjusza W.
Czwartek: S-go Bartłomieja Apostoła.
Piątek: S-go Ludwika Króla Francuskiego.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55.
Zachód „ „ 7 „ 9.

Długość dnia godzin 14 minut 14.
Ubyło „ „ 2 „ 32.

Sobota: S-go Zefiryna Papieża Męcennika.
Niedziela: S-go Cezarjusza Biskupa.
Poniedziałek: S. Augustyna B. Dok. Koś.
Wtorek: Ściegie św. Jana Chrzciela.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.”: PLAC TEATRALNY, Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

— Wczoraj w kościele Opieki S-go Józefa (wprost ulicy Królewskiej), obchodzony był solenny Odpust S-tej Joanny Franciszki Fremiot de Chantal. Pierwsze Nieszpory i kazanie przed Summą, miał JX. Lasocki, Wotywy przed ołtarzem uroczystej S-tej Joanny, odprawił JX. Cieślowski, prefekt gimnazjum, Summę celebrował W. JX. Sotkiewicz, kanonik metropolitalny; Nieszpory zaś, JX. Ruskiewicz, regens seminarjum, wśród których słowo Boże wygłosił dośnośmi słowy, JX. Kalicki, wikariusz parafii S-tej Trójcy. Amatorowie wykonali podczas Wotywy i Summy, Msze Krogulskiego i Elsnera, a nadto p. Szablinski, odegrał na violonczeli, utwory religijne Kurpińskiego i Beriota.

— d — Ze sprawozdania z Warszawskich zakładów dla obłąkanych za rok 1870, zamieszonego w kilku numerach „Gazety Lekarskiej”, pokazuje się, że w ciągu całego roku leczono mężczyzn 403, kobiet 324 razem 724. Z liczby tej 327 chorych pozostawało w szpitalu z roku poprzedniego, nowo zaś przybyłych było 280 mężczyzn i 170 kobiet, razem 400.

Z ogólnej liczby 727, ubyło w ciągu roku osób 367, mianowicie wyzdrowiało 116, wyszło z polepszeniem 76, bez polepszenia 90, zmarło 85. Pozostało na rok bieżący 360.

Pod względem form choroby znajdowało się chorych na delirium 71, na mańję 73, na bezwład ogólny 213, na bezwład stopniowy 30.

Z porównania ilości uleczonych w zupełności z ogólną liczbą chorych, wypada stosunek 16%. Stosunek to niepomysłny, na szczęście jednak nie jest on istotnym. Właściwie bowiem wyleczenie niemożliwym jest w niektórych rodzajach chorób umysłowych: na przykład bezwład postępowy. Otóż z liczby cierpiących na choroby wyleczalne, a tych było 199, uleczono 88 osób, zatem stosunek uleczonych wynosi nie 16% ale 44%.

Powszechnie jest prawie przekonanie, że choroby umysłowe szerzą się najbardziej wśród letnich miesięcy. Sprawozdanie zaznacza w istocie, że największej chorych przybyło do zakładów w miesiącu czerwcu i lipcu, nie stwierdza to jednak powyższej opinii, chorych bowiem oddają zazwyczaj do zakładów dopiero po pewnym przeciągu czasu trwania objawów choroby. Można by tylko wnioskować, że gorąca pora roku sprzyja rozwojowi chorób umysłowych, nie będąc bynajmniej ich przyczyną.

Ciekawym jest rozdział danych stosownie do ich poprzednich zatrudnień. I tak: najwięcej było urzędników 57, oraz włóścian i wyrobników, 54 nauczycieli i studentów było 11. Z przyczyn choroby najpowszełszą było nadużycie napojów wyskokowych bo u 77 chorych. Zmarłtwnienie było powodem choroby 34 męz., ale ani jednej kobiety. Okoliczność ta zasługuje na bliższą uwagę i daje bardzo szerokie pole do badania natury kobiecej pod niektórymi względami wytrwalszej od natury męskiej. Z nadmiernej pracy umysłowej chorowało mężczyzn 16, kobieta 1, z zawiedzionej miłości 5 mężczyzn, kobieta żadna, co znowu jest godnem uwagi.

W ogóle z liczby 727 leczonych osób przeciętnowo mężczyźni pozostawali w zakładzie przez dni 170, kobiety przez 168. Jest to czas znacznie krótszy niż w innych zakładach naukowych. Naturalnie że niektórzy chorzy pozostawali w leczeniu znacznie krócej, niektórzy dłużej. Jeden z obłąkanych pozostaje w szpitalu już lat 40, trzech (z tych 2 kobiety) lat 30, 23 (z których 20 kobiet) lat 20, 9 chorych lat 15, 46 chorych 10 lat, inni krócej.

Wiadomości miejscowe.

— **Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności**, podaje do wiadomości, że ogólny dochód z Zabawy fantowo-loteryjnej w ogrodzie Saskim na korzyść Ubogich i Siorot pod opieką Towarzystwa zostających w dniu 17 czerwca r. b. odbytej, wynosił rs. 10,198 kop. 52½. Wydatki na urządzenie, kupno fantów, oświetlenie, orkiestrę, druk biletów i t. p. czyniły rs. 1814 kop. 30½. Dochód netto wynosi rs. 8,384 kop. 22.

— Wczoraj w teatrze letnim, odegrano „Pociechę Rodziny” i komedję Fredry p. n. „Odludki i Poeta”, w której p. Waliszewski na trzeci debiut, przedstawił rolę Czesława, grywaną dotychczas przez p. Grzywińskiego.

— Pan Tatarkiewicz, artysta dramatyczny, w dniu wczorajszym powrócił z urlopu.

— Benefis państwa Szymborskich wczoraj w Alhambrze sprowadził bardzo liczną publiczność, która bawiła się kłopotami rodzinnymi domu handlowego: „Gavot, Minard i spółka.”

— Z dniem wczorajszym skończyły się ferie szkolne i od dziś już zaczynają się lekcje.

— Pomiędzy domem Kro nenberga a sąsiednią posesją przy ulicy Długiej, stoi wysoki mur, który przez stosowne przeróbki zamieniają na front domu jednopiętrowego.

— Jutro w teatrze letnim Alhambra, odbyć się ma przedstawienie na korzyść szpitala na Pradze. Zarząd rzeczonoego szpitala od kilku lat pracuje bezustannie nad wyszukiwaniem źródła dochodu na wsparcie cierpienia i ngdy.

— Na niedzielnej zabawie w parku Aleksandrowskim na Pradze, znajdowało się osób 8,094.

— Żadne miasto nie wzrosło tak szybko jak Łódź. W obecnej chwili liczy ono 50 tysięcy mieszkańców, zatem po Warszawie, jest najludniejszym miastem w kraju. Z gmachów wznoszących się ciągle, nie jeden mógłby stać się upiekaniem każdej stolicy. Teraz widać tam ciągle wznoszące się nowe fabryki i zakłady. Magazyny urządzają się na sposób europejski; place, publiczne zakłady, miejsca dla przechadzek, trotuary, bruki, prawie codziennie się ulepszają. Piwo wyrabiane w Zgierzu i Leśmierzu nie ustępuje warszawskim wyrobom. Kolej fabryczno-łódzka także ciągle się ulepsza; towarzystwo niedawno zamówiło za granicą nowe wagony.

— Do „Kaliszanina” donoszą z Uniejowa dnia 12go sierpnia r. b.: Dnia wczorajszego, o godzinie 12tej w nocy powstał w naszym mieście straszny pożar. Zapaliła się najprzód olearnia, od niej sąsiednie domy. Z powodu braku narzędzi ogniowych, co jest tak pospolite w naszych małych miasteczkach, płomienie z przerażającą szybkością ogarnęły miasto. Już o w pół do drugiej formy czworokąt płomienia, dymu, iskier wśród których gdzieniegdzie ukazywały się walące dachy, zwęglone belki, sterczące czarne kominy, straszny przedstawiał widok. Mieszkańcy krzycząc o pomoc biegali po ulicach, lecz nikt im pomocy przynieść nie mógł. Dwie sikawki działały bezustannie, ale mało korzystnem było ich działanie w obec takiego ognia. Mieszkańcy zebrawszy wszystkie siły, przy pomocy ludności sąsiednich gmin, zdolali uratować starożytną naszą świątynię i drewnianą kaplicę, a w końcu stłumić zupełnie niszczący żywioł. Spaliło się 27 domów i tyleż prawie zabudowań. *Sześćdziesiąt rodzin* pozostało bez dachu i płacząc gorzkimi łzami, błądząc wśród zgłiszczu i ruin. Spaliła się piękniejsza część miasta, a szkód obliczają mniej więcej na 70,000 rs., nie licząc towarów, które spaliły się starozakonnym. To tylko dziwne, że pozwolono w środku miasta zakładać olearnię i nie usunięto jej pomimo codziennej obawy i przepowiedni nieszczęścia, tem więcej, że rok temu, ta sama część zgorzała do szczytu i prawie z tej samej przyczyny. Po ugaszeniu ognia, dostrzegłem dwóch strażników straży ziemskiej zalanych łzami, którzy na zapytanie moje oświadczyli, iż będąc na stanowiskach w miejscach najbardziej zagrożonych, stracili w płomieniach całe swoje mienie, mieszczące się w budynkach, przy których ratunek mniej był potrzebnym. Ale niedosyć było dla nas tej jednej klęski. Warta płynąca pod miasteczkiem w skutek kilkakrotnych deszczów wylała, poznośiła mosty, przerwała komunikację i porobiła znaczne szkody w polach. Nieszczęśliwi, znaleźliśmy się w obec dwóch klęsk spowodowanych takimi żywiołami jak ogień i woda, w strasznem też i rozpaczliwem jesteśmy położeniu.

— Donoszą nam z Łodzi: Panna Marja Kołakowska, śpiewaczka z Warszawy, zamierza w tych dniach urządzić tu koncert wokarno-instrumentalny. W dniu

zaś 27 b. m. Rada Opiekunów Zakładów dobroczynnych powiatu łódzkiego, urzędują w naszym mieście filantropijną loteryję fantową.

(Art. nad.) — **Panie Redaktorze!** — W tych dniach byłem świadkiem następującego zdarzenia. Przy magazynach drogi War. Wied. jakiś furman spuszczał beczkę z ciężarem z wozu do magazynu, uległ skałczeniu, beczka bowiem obsunęła się, padła i przygniotła mu nogę. Pośpieszyłem mu z pomocą, a gdy cokolwiek przyszedł z dotkliwego bólu do przytomności, zapytałem o przyczynę tego wypadku, przypisując go nieostrożności, lub też nieobeznaniu z podobnemi robotami. Odpowiedział z prostotą, że to co go spotkało nie można przypisywać ani nieostrożności, ani brakowi wprawy, tylko miejscowości; zająd bowiem pod magazyn o wiele niżej położony od drzwi magazynowych, skutkiem czego potrzeba siły kilku ludzi, aby ciężar tak znaczny, jak owa beczka mógł być bez szkody lub wypadku tam umieszczony. Dla tego też takie wypadki jak ten któremu on teraz uległ, dosyć tu często się zdarzają. Dodał jeszcze że przy magazynach innych kolei żelaznych, podobne wypadki miejsca nie mają, bo tam tak wysoko bruk jest podniesionym że z wielką łatwością największe ciężary spuszcza się z fury wprost do magazynu niżej od fury położonego, gdy tu te ciężary w górę podnosić potrzeba. Pożądaniem więc byłoby żeby dyrekcja drogi Warszawsko-Wiedeńskiej zrobiła to udogodnienie, które nie tak znaczny koszt zapewne za sobą pociągnie, a zapobieży marnowaniu bezpożytecznemu sił ludzkich, a co więcej, zabezpieczy pracujących od wypadków nieszczęśliwych, które kalectwem nawet zakończyć się mogą.

Siegfried Bre....cz.

— Z ogłoszonych przez Dziennik Warszawski Nr 113 wiadomości statystycznych o stanie fabryk w guberni Warszawskiej za rok 1870 wyjmujemy głównejsze cyfry. W powyższej guberni istnieje: fabryk wyrobów wełnianych (koszul dla starozakonnych) 4; przędzal. bawełny 1, pojedynczych tkaczy 979. We wszystkich tych fabrykach robot. 1054; wartość 158,598 rs.; Fabryk wyrobów lnianych i konopnych 4; tkaczy pojedynczych 17; przędzalnia parowa 1; wartość wyrobów 1,069,000 rs. W fabrykach Żyrardowskiej i Błędawo, robotników 2075, krosien włóściarskich, znajduje się 13,499, na których wyrobiono płótna prostego 702,126 arszynów. Cukrowni 20, w niej robotników 8101, wartość produk. 6653403 rs.; Fabryka tabaczna 1, robotników 40, wartość wynosi 190,000, gorzelni 156, robotników 761, wartość produkcyj 1391394 rs, browarów 50, robotników 173, wartość produkcyj 187,713 rs; dystylarni 8, robotników 20, wart. produk. 66,629 rs.; olearnia 45, robotników 79, wart. produk. 25,846 rs.; fabryk cykorji 5, robotników 62, wart. produk. 63,840 rs.; młynów amerykańskich i tartaków 15, robotników 97, wartość produk. 679,529 rs.; młynów wod. i wiatraków 848, robotników 1108, wart. produk. 1878143 rs.; papierni 3, robotników 595, wart. produk. 345,500 rs.; garbarni 40, robotników 97, wart. produk. 83,396 rs.; mydlarni 16, robot. 157, wartość produk. 481,248 rs.; cegielni 105, robot. 428, wartość produk. 259,442 rs.; Hut szklanych 2, robot. 61, wart. produk. 38,200 rs.; warzelni soli 1, robot. 200, wartość produk. 90,644 rs.; Szmelcarnia 1, robot. 5, wartość produk. 94,500 rs.; narzędzi rolniczych 3, robotników 39, wartość produkcyj 14,498 rs.; fabryka kaffi 1, robot. 8, wartość produk. 3780 rs. W porównaniu z r. 1869, produkcja w powyższych fabrykach i zakładach przedstawia nader znaczny postęp, oórócz warzelni soli w Ciechocinku mniej o 54,432 rs.

— W czwartek w cyrkule Pragskim, Edmund Radzikowski, lat 15 wieku liczący, syn wyrobnika, pracując przy budowie domu, wypadkowo spadł z rusztowania i skałczył sobie usta i brodę. Odesłano go na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W tymże dniu, w cyrkule Bielańskim, na ulicy Nalewki, Szymanowski 13-letni chłopiec, powożąc jednokonnym pojazdem prywatnym, przez nieostrożność najechał na Abrahama Lichtenberga, dwuletniego chłopczyka, niezrządziwszy mu żadnej szkody. Właścicielka pomienionego pojazdu, za powiezenie takowego nieletniemu chłopcu, powołana zostanie do odpowiedzialności.

— W cyrkule Łazienkowskim, na ulicy Solec, Wojciech Fakulski, robotnik, przy ładowaniu na wóz materiału budo-

wlanego, przez spadłą wypadkowo belkę, uderzony został w lewy bok i uległ złamaniu ręki lewej.—Odesłano go do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W cyrkule Powązkowskim, w domu pod Nr 29 przy ulicy Ogrodowej, Feliksa Jabłonowska, wyrobnica, przez nieostrożność, nieszkodliwie oparzyła ukropem oddane jej do wykarmienia półtoraroczne dziecko starozakonnej Fajfenkopf.

— W cyrkule Nowowiejskim, w domu pod Nr 11, przy ulicy Mazowieckiej, przez nieostrożność służących, w kuchni zapaliła się szafa, lecz ogień natychmiast przez żołnierzy straży ogiowej ugaszony został, bez żadnych uszkodzeń w zabudowaniu. — O pociągnięciu do odpowiedzialności winnych nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wydano stosowne rozporządzenie.

— W cyrkule Wolskim, na ulicy Granicznej, dostrzeżony przez strażnika Policynego pies podejrzany o wściekliznę, natychmiast zabity został dla odbycia na nim rewizji weterynaryjnej. (Gaz. Pol.)

— W niedzielę w cyrkule Zamkowym, przy oczyszczaniu kanału wodociągowego urządzonego od Wisły do Łazienek Banzemera na ulicy Dobrej, robotnik Adam Łukaszewicz, wszedł do kanału z zapaloną świecą, w skutek czego nagromadzony tamże gaz zapalił się i Łukaszewicz uległ lekkiemu oparzeniu lewej ręki i twarzy.—Po udzieleniu mu natychmiast pomocy lekarskiej, pozostawiony został na kuracji w mieszkaniu.

— W cyrkule Nowowiejskim, Wojciech Popek wyrobnik, będąc w stanie pijanym, upadł i uległ nieszkodliwemu skaleczeniu głowy.—Odesłany został do szpitala Dzieciątka Jezus. (Gaz. Pol.)

— W sobotę i niedzielę znajdowało się na widowiskach osób: w teatrze wielkim w sobotę 854; w teatrze letnim w sobotę 319, w niedzielę 719; na koncercie w Dolinie Szwajcarskiej w sobotę 360, w niedzielę 780; w ogrodzie Eldorado w sobotę 557, w niedzielę 476; w Tivoli w sobotę 490, w niedzielę 665; w Alhambra w sobotę 706, w niedzielę 802; w Alkazarze w sobotę 431, w niedzielę 318.

— W ciągu tychże dni, przyjechało do Warszawy osób 336, wyjechało zaś 342. (Gaz. Pol.)

+ Wczoraj rano zasnęła w Bogu, ś. p. Eustachja **Andrzejkiewicz**, zakonnica tutejszego zgromadzenia Siostr Nawiedzenia Najświętszej Panny Marji, przeżywszy lat 49. Dziś odbyło się w kościele tegoż zgromadzenia (Opieki Ś-go Józefa), Nabożeństwo żałobne za jej duszę, a następnie, pochowanie zwłok w miejscowych grobach.

+ W przyszły piątek o godzinie 11-ej rano, w kościele Ś-go Antoniego, odprawionem zostanie żałobne Nabożeństwo za wieczny spokój duszy ś. p. **Ludwika Panczykowskiego**. Podczas tego nabożeństwa artyści opery pod dyrekcją p. Quattrini'ego wykonać mają kilka celnych utworów muzyki rekwalnej.

+ W dniu jutrzejszym, o godzinie 10-tej z rana, w kościele powązkowskim, odbędzie się Nabożeństwo żałobne, i poświęcenie pomnika familii: Tomasza **Nowackiego**, Urzędnika R. G. W., Marji z **Nowackich Biegańskich**, Julji **Nowackiej** i Franciszki **Borowicz**, babki, na które pozostała żona i matka, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —7198—

+ Pojutrze w dniu 24 b. m. we czwartek, jako w pierwszą rocznicę śmierci **Klemensa Charczewskiego** obywatela ziemskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy jego w kościele św. Antoniego, przy ulicy Senatorskiej o godzinie 10 z rana, na które pozostała w żalu stroskana matka, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —7242—

☞ W dniu 19 b. m., w kościele Ewangelicko-Augsburskim, zawarty został związek małżeński, między p. **Wilhelmem Fryderykiem Heisler**, kupcem z m. Altony w Państwie Niemieckim, a panną **Józefiną Teresą Heleną Beschorner**, córką Maurycego Adolfa, dyrektora Instytutu Wód Mineralnych w Ogrodzie Saskim, i zmarłej żony jego Heleny Fryderyki z Hermanów. Błogosławił tej parze po wzruszającej przemowie Wielbny Pastor Bartsch. Przed rozpoczęciem aktu ślubnego, chór amatorów, pod przewodnictwem utalentowanego Kantora miejscowego, p. **Loppe**, byłego ucznia Konserwatorium Warszawskiego, wykonał *Veni-Creator*.

Z pod **Krośniewic** dnia 13 Sierpnia 1871 r.—Czytając w „Gazecie Warszawskiej” i Kurjerze Waszym, — pisma jakie tu trzymamy na wsi,—rozmaitę korespondencję z miast prowincjonalnych, pomyślałem sobie, nie mógłbym i ja poprobać sił swoich, wziąć się do pióra i pierwsze kroki stawić w publicystyce? Może mi się artykuł uda, a ty Szanowny Redaktorze pochwalisz; — więc licząc na twoją pobłażliwość, puszczam tę pierwszą ramotkę moją w świat, a jeśli uznasz ją za godną umieszczenia w działach pisma swego, to nie mało schłubi budzącej się we mnie próżności piśmienniczej.

A teraz ab ovo.

„*Jupiter pluvius*: grady, deszcze i różne burze dzień po dniu *tenaciter* z nieba zsyłając, lał smutek w dusze wielu ludzi, a mego ekonoma do najwyższej rozpaczy doprowadzał. Żniwa żytnie na dobre rozpoczęły, a tu co zsieczysz w polu to zmoknie, co zgrabisz, zwiążesz, zestawisz w snopy, to znów zmoknie. Prawdziwa to była kara Boża! Kiedy niekiedy wspaniałe słońce zabłyśło w całym majestacie swoim, oświecając bogato złote łany pszenic, srebrzyste jęczmiona i inne, których prawdziwie wszystkich z nazwiska nie wiem,

różnorodne płody, a ciesząc nadzieją rolników iż wszystko to będą mogli jeszcze sprzątnąć pogodnie, dodawało im nowej otuchy do pracy. Dziś się już przecież na lepsze zamieniło. Prawie cały tydzień mieliśmy pogodę i ze zbiorami wszystkich zbóż już znacznie się posunęło.

Wśród tych smutnych chwil ciągłych niepogód i deszczów, cóż ja biedny człowiek na wsi czynić miałem? Moja ciotka wyjechała z swemi córkami a memi kuzynkami na parę tygodni do Cieszcina, a ja chcąc samotność moją sobie osłodzić zabijałem czas w blisko nas leżącym mieście powiatowym Kutnie. Ekonom nie przestawał ciągle zrzedzić mi nad głową, a w mej mocy nie było: deszcze i burze zażegnać.

O Kutnie, przyznam Ci się Szanowny Redaktorze w Berlinie nic nie słyszałem, a przecież takowe od czasu zbudowania kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej już dość głośnem się stało. Leży ona o pół wiorsty od stacji kolei żelaznej, wśród pięknych łąk nad jakąś strugą, którą tu rzeczką zowią. Po lewej zaś stronie jadąc z kolei, widać łązki co tylko zbudowane na niej—w guście nowszych urządzeń dla wygody chrześcijan i izraelitów tu zamieszkałych.

Łazienki te górą nie mają żadnego nakrycia, tylko wysoko są oparkanione. Dział zaś męzki od żeńskiego jest podobno pół ścianą z drzewa pół z płótna przedzielony.

Miasto to, jak tutejsi mieszkańcy utrzymują, ciągle się podnosi, wzrasta i z czasem i za granicą więcej słynnem będzie. Od razu przecież i Rzymu nie zbudowano.

Zaczynając mój opis od poczty, która leży ze strony kolei na drugim przeciwnym końcu miasta i zamyka najgłośniejszą ulicę tegoż, bo za pocztą nie ma przedmieścia, tylko się pola zaczynają, o kilkanaście kroków dalej jeden z Eskulapów tutejszych zbudował na rogu tej i ostatniej poprzecznej ulicy, poważny i między innemi odznaczający się gmach. Jestto niby kamienica niby zamek, coś nieodgadnionego w strukturze, niby coś w guście włoskim zmieszany z wschodnim. Złośliwi ludzie dom ten dość piękny, choć pod względem wewnętrznego urządzenia nie ma być dość praktycznym, niewykończonym Babel nazwali.

Mój przegląd miasta od poczty, która jest zwyczajnym skromnym domem, zacząłem, bo naturalnie tu najczęściej bywam, odbierając gazety i listy z różnych stron. Listy z zagranicy czy z Włoch, z Niemiec, czy z Anglii, Francji lub Ameryki, tu dotąd adressowane, z łatwością dochodzą. Dość nazwisko miasta położyć, bez żadnego bliższego oznaczenia jaką drogą to mają dojeść do niego, a nie chybią przeznaczenia swego. — Zdaje się, iż sława Kutna w świecie handlowym już na obudówach pół-sferach, ziemi zająśnieć musiała. Wielu kupców tutejszych jak im źle idzie, wędrują do Ameryki. Handel zbożowy ma być w tem mieście znaczny i jak utrzymują, jeśli prawda, większy jak we Włocławku; takowy znajduje się wyłącznie w ręku Izraelitów. Kutno na 8,000 ludności, zaledwo czwartą część ma chrześcijan. Nieobeznany z miejscowością tutejszą, nieznany z nazwisk znaczniejszych firm zbożowych. Najwięcej się tylko o uszy moje objają nazwy Majeranów, Majeranców, Kronsilberów i t. d., a nad nimi ma górować jakiś miljonowy starozakonny pan Erdberg — kupiec, bankier, właściciel domów wielu, powszechnie poważany.

Na to wzrastające miasto z jakąż prawdziwą dumą spoglądać musi z swego zamku, położonego tuż przy kolei, syn czyli też wnuk założyciela lub protektora tegoż, obok różnych przywilejów miejskich, obszerne dobra w około posiadający. Wspaniały też to widok z zamku, który piękna stara aleja wierzbowa łączy z miastem, a srebrzysta struga wijąc się wężykiem po miłej łące zieleni, przepływając przez łązki, płynie dalej ku szpitalowi jednemu z piękniejszych budynków za miastem ze strony poczty leżącego, unosząc prądem wody zmieszane brudy chrześcijan i żydów. Jest to już znaczny postęp cywilizacyjny, ta wspólność chrześcijan z żydami, pomimo sekt zastarzałych w tem tu mieście tak nazwanych hussytów w terroryzmie i zaślepieniu niższe warstwy żydostwa trzymających. Wspólność kapieli w Kutnie każdy przynajmniej, że już więcej łączy ludność chrześcijańską z żydowską.

Od strony zamku jak i dworca kolei, Kutno podróżującym dość uroczko się przedstawia. Z jednej strony trochę górzystszego wyniesienia okala piękny las sosnowy, ogród pałacowy i cały zakład dworca kolei, — z drugiej zaś otwiera się widok na miasto także trochę na wzgórzu położone. W oddaleniu widać dwa kościoły miejskie, jeden parafialny stary, większy na prawo, na lewo zaś opodal miasta na cmentarzu nowy, głównie składkami i staraniem jednego z włościan okolicznych wzniesiony. Wznoszące się główniejsze mury gmachy i kamienice, najwięcej główny rynek otaczają. Na tymże rynku jest jeszcze kilka dość znacznych placów niezabudowanych. Tuż obok rynku znaczny jest hotel, obecnie się odnawiający.

Środek rynku nie jest przyozdobiony żadną budowlą ani też statua, bo ratusz stoi w rzędzie domów przy rynku, lecz za to wśród tego znajduje się jedna pompa z nadzwyczaj smaczną wodą do picia, którą nie każde miasto poszczycić się może. Do osobliwości tego miasta należy jeszcze, iż w dni bezludne, kiedy nie ma targów, psy znaczniejszych urzędników z strony domu Goetza, tułają się po rynku i kłusają, szczególnie żydów przechodzących. Dla niektórych przykre to robi wrażenie, dla drugich zaś są to małe igrzyska zajmujące ich umysł przy monotoności małomiejowego życia.

Od pewnego czasu Kutno coraz lepszą fizjonomię przybierać zaczyna. Dzięki tutejszemu naczelnikowi Powiatu dbającemu usilnie i z całą troskliwością o porządek i sanitarny stan miasta takowa wiele się upiększyła, już to założonemi bulwarami z drugiej strony synagogi, już też przez urządzenie publicznego ogrodu, gdzie spacerujący mogą użyć świeżego powietrza, gdyż park zamkowy dla publiczności jest zamknięty.

Zasługują tu na pochwałę: cukiernia pana Herdego wraz z restauracją, jako też nowo odrestaurowany tak zwany „Grand Hotel,” obecnie zadzierzawiony przez Jana Kędzińskiego. Oba te zakłady gastronomiczne leżą nader blisko siebie, zaraz przy wjeździe na rynek ze strony kolei, i są zupełnie w stanie zaspokoić wymagania przejeżdżających, jako też i okolicznych osób. Już to cukiernie są wytworne, i tak pana Herdego jak i pana Goetza, odznaczają się tak pięknym wyrobem ciast i cukrów, iż mogłyby się nie powstydić obok najpierwszych cukierni w wielkich miastach. Pana Goetza nazywają tu powszechnie mistrzem w swej sztuce. Mało jednak oddają cześci w Kutnie królowi piw „Gambrinusowi,” te są tu tak złe wszędzie, iż nie są do picia nigdzie. Za to woda smaczna, coż więc po piwie.

Najwięcej dotąd uczęszczanym jest lokal pana Herdego, który swą uprzejmością pociąga wiele serc ku sobie. U niego odbywa się prawdziwa bursza czyli giełda w Kutnie. Tu panowie z kilku powiatów, wyjąwszy zamożniejszych, którzy wprost swe produkty do dalszych portów wysyłają, dają sobie rendez-vous z kupcami, bankierami, faktorami i faktotami tutejszymi. Zawierają się tu różne transakcje, sprzedaż zbóż, zaliczki, pożyczki na rozmaite stopy procentowe i t. d. Widzisz tu różne fizjonomie: i panów i żydka. Ci ostatni z pierwszymi są mniej lub więcej spoufaleńi i zależy to od rozmaitych okoliczności. Te szczególnością technące wąsate twarze, na pozór okazują wiele dumy, kupcy zaś jednym nisko się kłaniają, drugich znów więcej po koleżeńsku traktują, innych znów za nic mają, bo znają oni każdego na wskroś co on waży. Mniejsze duchy opiekuńcze ze wszech stron przybywających do miasta panów, już na ulicy obsadzają, rzucają się jakby jastrzębie na swój łup i jeden drugiemu szarpie i wydziera. Są jeszcze i mali lazaroni, pół-faktorki, młode, wylegające się dziennie na trotuarze i schodach cukierni pana Herdego, plugawi, obrzydliwi, którzy są zawsze gotowi do każdego najdrobniejszego posług, rzeczywistych lub firiwolnych dla osób z miasta i okolicy, bo to miasto mające dotąd jeszcze więcej fizjonomię wsi, aniżeli miasta, od kilkunastu lat trądem zepsucia i demoralizacją zarażone zostało.

Co się tyczy życia towarzyskiego, to w Kutnie wielki brak takowego czuć się daje. W klasie żydowskiej, przeważającej swą ludnością, z małymi wyjątkami jeśli się znajdzie kto wykształcony. Gmin zaś żydowski czyli ubóstwo, w najokropniejszym jest stanie zaniedbania, czyli na wpół dziki.

Pomiędzy kobietami spotkać można i emancypantki, coby się chciały wyrwać z małomiejowego życia, i rzucić w świat nieznany wyższy. Brak im jednak do tego polotu wykształcenia sfer salonowych w większych miastach i nie są w stanie tych zgrzesności naśladować. Koki zaś, stroje i cygaretki w ustach, nie mogą jeszcze stawić na równi damy Kutnowskiej z damą z Warszawy. Znajdują się wprawdzie pomiędzy damami kutnowskimi trzy do czterech lwic, lekceważących życie familijne i mniej uważających na opinie publiczną. Te często pomimo pozornej dość ścisłej przyjaźni pomiędzy sobą, techną jedna ku drugiej zazdrości i potajemnie się szykują.

Teraz zaś sam młody, powiem kilka słów o tutejszej młodzieży. Ta z powiatu i innych dekasteryj, których tu nie może być wiele, mało pracuje, wyciera tylko kąty po miejscach publicznych, nic nie myśli, ani czyta, tylko sobie głowę łamie jakby czas zabijać szukając, gapiąc się po cukierniach, grając w billard i t. p. Jak z takich młodych ludzi wykształcić się mogą później na zdolnych ludzi, to wielka jest dla mnie zagadka. Mając tyle wolnych chwil, nie moglibyż dalej oświecać, kształcić się, biblioteczkę jaką dla siebie założyć, a nie marnować czasu tylko na jednym picciu, preferansie, beziku i landsknechtie? Celestyn S...

— Celem i dążnością, nowo założonego w Odessie banku anglo-ruskiego, jak pisze „Journal d'Odessa“, będzie ściąganie angielskich kapitałów i użycia takowych korzystnie w Imperjum. Oprócz tego, założyciele banku będą pośredniczyć w wypłatach, dokonywanych przez ruskich kupców w Ost-Indjach i Chinach, za przywożoną z tamąd bawełnę i herbatę. Dotąd za te operacje płacono się domom angielskim od 1% do 2% kommisowego, co stanowiło znaczne summy. Pomiędzy najznacześniejszymi domami petersburskimi, figurują w liczbie założycieli, domy bankierskie m. Odessy: Braci Rafałowicz, p. Rodokonaki, Efrussi i Komp. Ernesta Mass i Komp. Bank podobny wyrzucić powinien błogie rezultaty w handlu ruskim.

— „Goniec urzędowy“ donosi, że z otrzymanych wiadomości od połowy czerwca do 1-go sierpnia gradobicia, w różnych miejscowościach imperjum, zrządziły szkody na 700,000 rs. Najwięcej ucierpiał gubernje: Woroneńska, Samarska, Pskowska, Tulska i Charkowska. Gradobicia w dniu 19-tym czerwca w powiecie Sokołowskim, gub. Siedleckiej, zrządziło szkody mieszkańcom tego powiatu na 27 tysięcy rs. Grad padał wielkości pół cala kubicznego.

— „Gołos“ podaje, jako wieść, że do komitetu ministrów przedstawiono projekt o utworzeniu towarzystwa na akcjach, pod nazwą: „Towarzystwo handlowe ubezpieczeń“.

— W tych dniach piszą „Nowosti“, jedna tancerka Cesarskich teatrów i chórzystka włoskiej opery w Petersburgu, objawiały chęć nauczania się sztuki drukarskiej i zostały przyjęte do jednej ze znaczniejszych drukarni. Fakt to pierwszy w kronikach stolicy.

Kroniczka zagraniczna.

× Królewiec 11-go sierpnia. — Dziś zachorowało na cholere osób 22, umarło 14.

× Piramida Cheopsa, jak donoszą z Egiptu do dziennika „Gaulois“, zawaliła się 23 z. m., przylem miało utracić życie kilku turystów, którzy właśnie zwiedzali jej wnętrze.

× We Lwowie pojawiła się choleryna.

Przegląd polityczny.

Pomimo narad przedwstępnych odbytych już w biurach Zgrom. Narodowego francuskiego nad projektem Riveta, niewiadomo jeszcze, czy projekt ten utrzyma się przy głosowaniu i jaką redakcję ostatecznie przybierze. Na 340 deputowanych oświadczających się za wnioskiem było 310 przeciwnych mu, a stosunek ten jakkolwiek na razie daje pomyślną większość propozycji wyszłej z łona lewego środka, nie dozwala jednak określić ostatecznego losu, jaki ją spotka. Propozycja ma wielu przeciwników zarówno w większości parlamentarnej złożonej z prawicy i prawego środka, jak i w mniejszości, do której należą republikanie radykalni, umiarkowani i niezdecydowani. Mowy z jakimi występowali koryfeusze większości, zdradzają tylko drobne poziome obawy o to, aby im się przez przyjęcie propozycji ukochane ich marzenie nie rozwiązało. Ani Adnet, ani St. Marc-Girardin przemawiając, nie oparli się na żadnej zasadzie, podyktowanej względami dobra publicznego lub koniecznością ustalenia prawnego porządku w tej a nie innej formie. Powoływane przez nich okoliczności, stanowią tylko sofistyczną obłonę dla istotnych zamiarów i pragnień, na dnie duszy przechowywanych.

Z pomiędzy republikanów do których wnieśli się Trochu, Buffet, Moreau, jeden tylko Gambetta jasno powiedział dla czego przeciwny jest projektowanemu przedłużeniu władzy Thiersa. W długiej znaczącej mowie wykazał on że władza wykonawcza dostatecznie już jest skonsolidowaną, posiada zupełną pawagę, nikt na nią nie napada, nikt jej nie zagraża, wszyscy ją uznają i szanują — więcej może nawet niż na to zasłużyła. Nie o skonsolidowanie władzy wykonawczej zatem, ale o przetworzenie stosownie do potrzeb kraju i utrwalenie władzy prawodawczej starać się obecnie należy. Kto chce wydestać stosunki publiczne Francji z niebezpiecznego zamętu, w jakim zostają, powinien dążyć do przekształcenia reprezentacji kraju: sama reprezentacja gdyby ulegała narodowym nie zaś stronnictwom interesom powinna się rozwiązać i dozwolić zebrania się nowych przedstawicieli wybranych odpowiednio dzisiejszym potrzebom i przekonaniom narodu. To nowe zgromadzenie miałoby władzę konstytucyjną, urządziłoby ostatecznie Francję i wypełniłoby mandat, którego dzisiejsze przez pakt bordski jawnie się rzekło.

Mowa Gambetty nie była może polityczną, ale szczerości i pewnej głębokości poglądu, trudno jej odmówić. Zdaniem dzienników nieuprzedzonych, ani za tą, ani za ową formą rządu, ani za tem, ani za owem stronnictwem, cała siła ciężkości dzisiejszego położenia pada na Zgromadzenie narodowe, nie na władzę wykonawczą. Najradkalniejsza zmiana we władzy wykonawczej, może tylko ułatwić przyjście do

pewnego porządku administracyjnego, może wpłynąć korzystnie na bieg tej wiecznej maszyny państwowej, która od zmiennej formy rządu nie zależy, zaprowadzić ład w zarządach miejscowych, w skarbowości, w wojsku, szkole i sprawiedliwości — ale nie znieśnie stanu niepewności, nie zakończy cichej wojny toczącej się pomiędzy stronnictwami, którym ostatecznie dobro kraju w każdej chwili na łup wydanem być może. Tylko zupełna zgodność reprezentacji z opinią publiczną, a władzy wykonawczej z reprezentacją może Francji zapewnić ten spokój, bez którego ani indywidualum, ani zbiorowość żadna nie przetrwa w swej istocie, nie osiągnie tego, o czym zaraz po zakończeniu wojny tak szumnie prawiono: odrodzenia kraju.

Prawica niechętna wnioskowi Riveta utrzymuje, że wniosek ten sprzeciwia się paktowi zawartemu w Bordeaux d. 17-go lutego. W tych wyrazach przemawiał w piątek w biurach Izby p. Adnet autor przeciwprojektu, mający zatem choćby tylko z tego tytułu silny interes w tem, aby wniosek Riveta nie przeszedł. „Ind. belge“ rozbiiera trzy główne punkta, paktu bordskiego 1) zręczenie się przez Zgr. Narod. władzy konstytucyjnej; 2) uczciwa próba z republikańską formą rządu; 3) i pozostawienie wyboru formy ostatecznej, umyślnie w tym celu wydzielonej z narodu reprezentacji — i przyszedłszy do wniosku, że propozycja Riveta żadnego z tych trzech punktów nie narusza, dziwi się dlaczego prawica nie miała jej przyjąć, gdyby działała w dobrej wierze. Właśnie obawa o los paktu bordskiego, któremu silnie zagraża zaczęła w ostatnich czasach natężyć się, skłoniła stronnictwo Riveta do wniesienia wiadomego projektu. Prawica niema więc powodu lękać się tego co właśnie zgodne jest jeśli nie z tem czego istotnie pragnie, to przynajmniej z tem co jawnie wygłasza.

Ale prawicy chodzi nie o pakt bordski — nie o utrzymanie go, ale o jak najłatwiejsze właśnie zwalenie. Korrespondent wersalski powyższego dziennika donosi że prawica dla tego nie chce tak uroczystego utrzymania p. Thiersa przy władzy na czas dłuższy i stosunkowo bardzo długi, że w czasie tym widzi konieczność zarządzania wyborów do konstytuandy a nie życzy sobie aby wybory te odbywały się pod nadzorem człowieka tak małe już wzbudzającego zaufanie jak były minister Ludwika Filipa, a obecnie naczelnik władzy wykonawczej rzeczypospolitej francuskiej. O ile względ ten rzeczywiście wpływa na postawę prawicy: zostawiamy to samemu korrespondentowi, który jako bardzo bliski źródła całą jego przejrzystość i wszystkie mety dokładnie znać może. Nam się zdaje że dotkliwszym kolcem w boku prawicy jest tytuł „Prezydenta rzeczypospolitej“ urzędownie do akt Zgromadzenia wciągnąć się mający. Ten tytuł stanowi istotnie prejudykat na korzyść republikanów, a wprowadzona jednocześnie odpowiedzialność ministrów z wyłączeniem Thiersa od bezpośredniego zetknięcia ze Zgr. narod. może go uczynić bardzo niebezpiecznym dla prawicy.

Jeżeli projekt przejdzie, to tylko przez wzajemne ustępstwa. Propozycji pośrednich nie brak. Adnet chce tylko ogólnie utrzymać Thiersa, nadal przy władzy. Ależ go od niej nikt nie odsuwa. Jego wniosek jest tylko przejściem do porządku dziennego przez wypowiedzenie zaufania wcale nie szczeremu dla Thiersa. Dalej w układach pojednawczych zamiast trzech zaproponowano dwa lata i nienaruszając zasady odpowiedzialności ministrów, a więc ich samodzielności w rządzie, zażądano dla prezydenta, prawa osobistego udziału w naradach Izby. Żądanie to wyszło od samego Thiersa i prawdopodobnie utrzyma się. Thiers lubi mówić, dobrze mówi i dotychczas mowami swymi więcej w Zgrom. dokazał niż wydanymi dekrety. Propozycja Chambruna, którą podaliśmy wczoraj na wiarę telegramu, wydaje się nam najwłaściwszym gruntem do wszechstronnego porozumienia. Stwierdza ona wyraźnie tymczasowość projektowanego kroku, niczego nie przesądza na przyszłość, odnawia i wznowia akt bordski, uspakaja wszystkie szczerze obawy, a zamyka usta nieszczerem. Na podstawie tej propozycji, o której losie nie znajdujemy dziś najmniejszej wzmianki, dałoby się niezawodnie osiągnąć zgodę, bez której naczelne zadanie polityczne Francji, poruszone na nowo propozycją Riveta i mogłoby kraj ten do nieprzewidywanych dziś nieszczęść doprowadzić.

Rozruchy, których Dublin stał się niedawno widowiskiem, miały ważniejsze następstwa, aniżeli demonstracja na Trafalgar-square. W obu wypadkach ministerjum angielskie doznało porażki moralnej; w Londynie pozwalając na manifestację, którą z początku uważało za nieprawą, w Dublinie występując zbrojnie przeciwko zgromadzeniu, które nie miało w sobie nic rewolucyjnego.

Wistocie nie ulega wątpliwości, że pomimo urzędowego poparcia większej części deputowanych irlandzkich, gabinet Gladstona nie potrafił zmienić uspo-

bień Irlandczyków dla Anglii. Przepowiednia pana M. Maguire, że w przyszłych wyborach stronnictwo *home rule* zwycięży w pięćdziesięciu przeszło okręgach wyborczych, zdaje się bliżką sprawdzenia. Tryumf tej partji jest tem prawdopodobniejszym, że nie opiera się na wybrkach fenjanów, ani ultra-narodowców, których rząd zmuszony był wciągnąć przed kilku laty. Stronnicy *home rule* nie uznają środków rewolucyjnych, które dawniej tak wielką rolę odgrywały w polityce irlandzkiej: i nie lękają się potępienia z Rzymu. Są między nimi ludzie umiarkowani i roztropni którzy tłumaczą współziomkom, że mogą liczyć na zdrowy rozsądek i sprawiedliwość byleby nie przekraczali granic agitacji pokojowej i że autonomja miejscowa Irlandji łatwo będzie przyjęta, przez polityków zajmujących się obecnie przekształceniem instytucji Wielkiej Brytanji. W powyższem rozumowaniu widzimy pomniejszanie skutku i przyczyny.

Pewne organa angielskie reprezentujące w szczególności usposobienie anti-irlandzkie, chciałyby utożsamić stronników *home rule* i fenjanów czyniąc ich nawet odpowiedzialnymi za ostatnie zamieszki. I tak *Saturday Review* oświadcza, że na nic się nie zda dyskutowanie z irlandczykami niezadowolonymi, bez względu na to czy się nazywają narodowcami lub fenjanami, cel bowiem tak jednych jak drugich może być osiągnięty tylko przez rokosz, lub wojnę domową: dwa środki których niemożliwość uznać powinni sami malkontenci.

Wiadomo, że sejm w Tyrolu figuruje pomiędzy rozwiązaniem sejmami austriackimi. Wiadomo także, że frakcja centralistowska miała większość w zgromadzeniach prowincjonalnych które rozwiązano i że tego środka chwyciono się w nadziei, że nowe wybory wydadzą większość przychylną polityce pojednawczej między Niemcami i Słowianami. Nie należy jednak zapominać, że rozwiązanie sejmów tyrolskich nastąpiło nie z tego powodu, gdyż frakcja centralistowska była w nim w mniejszości. Inne zupełnie przyczyny wpłynęły na wezwanie Tyrolczyków do odnowienia ich reprezentacji miejscowej.

Od niejakiego czasu Tyrol jest widowiskiem walki, przedstawiającej na mniejszą skalę wielkie starcie między Niemcami i Słowianami. Spór wszczął się między mieszkańcami Tyrolu niemieckiego i włoskiego, a p. Hohenwarth pragnąc za jednym zachodem przywrócić spokojność między narodowościami, przedsięwziął załatwić to małe zajście jednocześnie z wielką sprawą germano-słowiańską. W tym celu Tyrolowi włoskiemu ma być nadana pewna autonomja; będzie on jakoby związany z resztą prowincji wspólnymi instytucjami, które w miniaturze podobne będą do dualistycznego mechanizmu austro-węgierskiego. Ta inicjatywa zawiązałaby jeszcze bardziej i tak już skonflikowaną machinę rządową monarchji Habsburgów. Ale czy podobna wynaleźć prosty systemat rządzenia w państwie tak mało jednolitem? Zresztą zawiąlane mechanizmy nie zawsze źle funkcjonują, byleby tylko obmyślane były racjonalnie, nie zaś wbrew wszelkim zasadom rozumu politycznego, a nawet prostego zdrowego rozsądku, jak to dotychczas w Austrii miało miejsce.

Konferencje w Gasteinie zajmują silnie opinię publiczną. Przedmiot ich i przebieg jest zupełnie zakryty przed oczyma dziennikarzy. „Nouvelle Presse“ stara się uchylć zasłonę i donosi, że dwaj kanclerze radzą o sprawie rumuńskiej i osiągnęli już o tyle wzajemne porozumienie, że ks. Bismark zobowiązał się nie ruszać z Rumunji ks. Karola, wszakże nie rzekł się interwencji w obronie wierzytelni niemieckich, a hr. Beust na wszystko co książę zrobi w zasadzie się zgodził, ale nawet udziału w interwencji, choćby tylko dyplomatycznej, przyjąć nie chce. Wygląda to na ironję. Na tożby kanclerze po całych godzinach obradowali, aby w sprawie dającej się materialnie ocenić na jakie kilkadziesiąt milionów, dojść w końcu do tego porozumienia, że każdy z nich na swoją rękę działać będzie? Jestże ta sprawa dość ważną, aby jej poświęcać tak szacowną sposobność do wymiany myśli jak zjazd w Gasteinie? Jeżeli sprawa rumuńska była przedmiotem konferencji, to tylko dodatkowo, jako rzecz mniejszej wagi. Właściwy przedmiot obrad musiałby stanowić stosunki zagraniczne, bardziej palącego i istotnego dla obu stron interesu, niż spór czysto prywatny z Rumunją. Wyraz „przymierze“ niejednokrotnie już nasunął się na pióro dziennikarstwu niemieckiemu i choć nie pewnego o konferencjach powiedzieć nie można, układów względem przymierza za nieprawdopodobne uważać nie należy. Niemcy muszą zawczasu szukać sprzymierzeńca przeciwko Francji, aby go Francja kiedyś dla siebie nie pozyskała. Stosunki, jakie bezpośrednio po konferencjach nastąpią, wskażą stopień prawdopodobieństwa w powyższem domniemaniu. Konferencje dziś już miały się zakończyć.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Paryż 19-go. — W sądzie wojennym przestępstwa no dziś obwinionych Parent i Decamps. Sądzą tu, że komisarz rządowy we wtorek postawi już wnioski względem wymiaru kary.

Paryż 19-go wieczorem. — Audiffret Pasquier i Saint-Marc Girardin, według „Temps“ mieli dziś naradę z Thiersem. Dziennik ten utrzymuje że naprężenie w sytuacji znacznie się zmniejszyło. Thiers miał się dziś ukazać w komisji.

Ludwik Blanc protestuje energicznie przeciwko oskarżeniu przypisywając mu autorstwo broszury „Odwet komuny i Francja“. Uważa on te oskarżenia za stroniczne manewry swych przeciwników.

„Bien public“ zapewnia że Niemcy w ciągu dwóch tygodni opuszczą departamenty graniczące z Paryżem.

Berlin 20-go. — Gazeta Spennera zamieszcza list od osoby wojskowej w przedmiocie wypadków w Polignie (we Franche Comté). List przedstawia opowiadanie „Bromb Ztg.“ jako przesadzone. Jeden tylko wystrzał siekaną kulą dany został do dragonów pruskich, skutkiem czego jeden padł, trzech poniosło rany. Na żołnierzy bynajmniej nie kierowano ognia plutonowego. Władze francuskie uwięziły jednego z podejrzanych. Autor listu mówi, że stosunki są w ogóle zimne, ale wolne od nienawiści.

Lwów 18-go. — Projekt pojednania między Rusinami i Polakami przywieziony przez Gołuchowskiego z Wiednia obejmuje następujące punkta: 1) zapomoga dla teatru rusińskiego; 2) ustanowienie katedr rusińskich w uniwersytecie lwowskim; 3) urządzenie gimnazjów rusińskich we Lwowie i przemyslu; 4) w okręgach mieszanych powierzenie urzędów nauczelskich i administracyjnych osobom władającym obu językami.

Florencja, 20-go. — Według wiarygodnych doniesień, stan zdrowia Garibaldeggo ciągle się polepsza. Podróż Kicciotego na Kaprę nie zostawała w żadnym związku z chorobą jego ojca.

Paryż 20-go z rana. — „Journal officiel“ ogłasza dekret rządowy z 19 b. m., rozkazujący wstrzymanie losowania do wojska za rok 1871, aż do dalszego rozporządzenia.

Wersal 19-go wieczorem. — Sprawozdanie komisji Zgromadzenia narodowego z projektu o poborze wojskowym, ustanawia służbę obowiązkową powszechną od 20 do 40 roku życia, znosi zastępstwo, wyłącza żołnierzy znajdujących się pod chorągiewkami od prawa wyborów i rozporządza rozwiązaniem gwardji narodowej. Jenerał Chanzy zdał sprawę z wniosku 164 deputowanych, którzy dopominają się natychmiastowego rozwiązania gwardji narodowej. Wniosek ten przyjęto hucznymi oklaskami i uchwalono bezzwłoczne zajęcie się nim.

Londyn 18-go wieczorem. — Na dzisiejszym posiedzeniu Izby gmin, Eufield udzielił wiadomość, że Francja opodatkuje towary wchodzące do jej portów w stosunku 1 franka od tona.

Madryt 20-go. — Zapewniają, że budżety duchowieństwa i ministerium wyznań w tej samej mierze uszczuplone zostaną co i budżety innych wydziałów. W przyszły piątek spodziewany tu jest ks. następca tronu włoskiego.

Londyn 18-go. — Deputacji francuskiej wyprawiono w Dublinie wielki bankiet w dniu wczorajszym. Po bankiecie nastąpił meeting polityczny. Lord namiestnik daje dziś od siebie obiad deputacji.

Londyn 18-go. — Dzienniki ogłaszają depeszę z Madrytu donoszącą, że R. que i Bareja, obwinieni o zamordowanie Prima, zostali wypuszczeni na wolność. Na uczczenie tego faktu układane są wielkie manifestacje.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa 22 Sierp. godz. 11 m. 30 z rana.

Paryż 21-go. — Układy w komisji mające na celu przedłużenie władzy Thiersa, przybierają obrót pojednawczy. Rozprawy publiczne odbędą się w sobotę albo w poniedziałek.

Wiedeń 21-go. — Cesarz przyjeżdża jutro z rana z Ischl do Wiednia. Beust pozostaje dziś w Ischl, a jutro wieczorem przybywa do Wiednia.

Neapol 21-go. — Komitet towarzystwa „Internationale“ rozwiązany przez policję po dokonaniu rewizji po domach.

Madryt 21-go. — Ołozaga mianowany posłem w Paryżu.

NOWY RODZAJ REKLAMY.

Że niektórzy redaktorzy dzienników w Paryżu nie słyszą wielką czystością sumienia, to już rzecz sławna wiadoma.

Jeden więc z tego rodzaju koryfeuszów prasy zgłosił się w tych dniach do bardzo bogatego bankiera.

— Pan podejmujesz w tych dniach wielkie przedsięwzięcie finansowe, rzekł do niego.

— Tak jest, odpowiedział bankier.

— Ja z mojej strony przygotowałem dwa artykuły; w jednym z nich wynoszę pańskie przedsięwzięcie pod niebiosa, a w drugim.....

— Odsądzasz je pan od czci i wiary.

— Jak najformalniej.... I wskażesz to warte pięćset franków?

— Zbytek skromności kochany panie, ja ci dam dwa tysiące franków.

— No... zgoda, wiedziałem dobrze, że mam do czynienia z człowiekiem bardzo rozsądnym i taktownym. Więc każę drukować mój artykuł Ner Iszy.

— Wcale nie, — wybac mi pan, ale każdemu wiadomo, że sprzedajesz swoje przekonanie. — Jeżeli więc pochwalisz moją operację finansową, to twoja pochwała może jej właśnie grób wykopnąć. Proszę więc zwymyślać mnie na wszystkie boki, ludzie będą myśleli, że sprawa tak czysta, iż nie chciałem panu pieniędzy zapłacić i przedsięwzięcie pójdzie najwyborniej.

Zarząd gminy żydowskiej Warszawskiej

Pod dniem 13tym (25) lipca r. b., za Nr 1455 podanem było do wiadomości powszechnej, o wyznaczonym na dzień 8 (20) m. b. terminie do odbycia licytacji publicznej w kancelarii Zarządu Gminy, na sprzedaż niewykupionych zastawów pożyczki bezprocentowej.

Z uwagi jednak na krytyczne położenie biedniejszych dłużników, chcąc dostarczyć im możność podążenia z wykupnem rzeczonych zastawów, Zarząd Gminy odracza odbycie tej licytacji o dni piętnaście, to jest do dnia 23 sierpnia (4 września r. b.), uprzedzając, że po upływie tego terminu, niewykupione zastawy niezawodnie sprzedane będą. — Za Prezydującego, Członek Zarządu, *Poznański*.

— W zakładzie naukowym prywatnym męzkim o dwóch klasach z udziałem przygotowawczym, przy ulicy Leszno Nr 18, lekcje już rozpoczęte; przyjmują się jednak codziennie uczniowie przychodni i pensjonarze. Mogą znaleźć także pomieszczenie i uczniowie szkół rządowych, z zapewnieniem wszystkiego, czego szanowni Opiekunowie i Rodzice żądać będą. — Przełożony, *L. Wyrożeńbki*. (1—3) — 7140—

— Przełożona pensji żeńskiej w mieście Skierniewicach, zawiadamia Rodziców i Opiekunów, że kurs nauk w jej zakładzie rozpocznie się z dniem 1 września r. b. *Leontyna Vacqueret*. — 7189—

— Do szkoły Prywatnej Męskiej przy ulicy senatorskiej Nr. 20, naprzeciwko kościoła św. Antoniego, przyjmują uczniów przychodnich i pensjonarzy. Uczniowie szkół publicznych mogą także znaleźć u mnie pomieszczenie. — Przełożony, *Jan-Nep. Durecki*. (1—3) — 7241—

— Plenipotent donacji Lubotyń w powiecie kolskim, gub. kaliszkiej, raczy dla skomunikowania się, nadesłać adres swego mieszkania pod Nr 15 przy ulicy Solnej, mieszkania Nr 8. (1—2) — 7195—

— Przełożony Szkoły męskiej prywatnej, przy ulicy Elektońskiej Nr. 43 nowy, przyjmuje do swego zakładu tak uczniów przychodnich, jako też pensjonarzy, przygotowując do szkół rządowych na przystępnych warunkach. *A. L. Pigłowski*. (1—3) — 7234—



Pod Nrem 657 (8), na Lesznie, są do sprzedania:

Meble Mahoniowe,

i Szafa, za cenę umiarkowaną. Wiadomość u Stróża.



W niedzielę dnia 20 b. m., wybiegł z domu przy ulicy róg Senatorskiej i placu Teatralnego

Piesek pokojowy, suczka,

rasy Kinkszarl, maści czarnej, podpalanej, z włosiem długim, z jednym okiem uszkodzonym (prawem). Łaskawy Znalazca raczy zgłosić się do Magazynu A. Włodkowskiego, za nagrodą. (1—3) — 7245—

DOLINA SZWAJCARSKA.

PROGRAM KONCERTU

B. B. I. S. E. G. O.

Dyrektora Orkiestry Cesarzkiej z Berlina,

złożonej z 60-ciu artystów.

J u t r o:

1. Uwertura z op. „Genowefa“, R. Schumana, (1-szy raz)
2. Andante z kwartetu D-dur W. A. Mozarta, wyk 32 osób, (1-szy raz)
3. Polonez z trójki „Struensee“, Meyerbeera.
4. Nocturno na skrzypce, wykona kompozytor, p. Ersfeld, (1-szy raz)
5. Między-akt i Marsz Indyjski z op. „Afrykanka“, Meyerbeera, (1-szy raz).
6. Symfonia B-dur (Nr 1), R. Schu-

man. a) Introduction e allegro vivace. b) Larghetto. c) Scherzo. d) Finał. 7. Uwertura z op. „Zampa“, Herolda. 8. „Opowiadanie z Lasu Wiedeńskiego“, walc, Straussa. 9. Pastorale z op. „Prorok“, Meyerbeera, (solo na wiolonczellę z towarzyszeniem arfy. 10. Shawl-polka, Straussa.

Sobota: Symfonia A-dur (Nr 7), Beethovena: „Al-Amol“, uwertura koncertowa, Gadego, (1-szy raz). Wals na orkiestrę nad pieśnią murzyńską z Kentucki, R. Wursta, (1-szy raz). — Introdukcja z op. „Afrykanka“, Meyerbeera, (1-szy raz).

E L D O R A D O.

Ulica Długa, Nr 586b,

Towarzystwo Artystów Dramatycznych pod dyktando Pawła Ratajewicza, daje codziennie przedstawienia. Dziś: „Antoni i Antosia.“ — „Uściskajmy się.“ — „Dwaj Roztargnieni.“ — Jutro: „Bankructwo Partacza.“ — „On nie jest zazdrosny.“ — „Czula strona.“ Początek orkiestry o godzinie 7-ej. Przedstawienia o 8-ej. W przypadku niepogody przedstawienie odbędzie się w sali.

A L H A M B R A.

Ulica Miodowa, dom W-go Lessera.

Dziś i codziennie Przedstawienie Towarzystwa Dramatycznego pod dyktando Stobińskiego. Dziś: Komedja w 2-ach aktach, Korzeniowskiego: „Narzęczone.“ — Komedjo-opera w 1-ym akcie: „Nad Wisłą.“ Początek o godzinie 8-ej. W razie niepogody przedstawienie odbędzie się w sali.

T I V O L I

Teatr pod dyktando Anastazego Trapszy.

Dziś: „Stary Kapral.“ — Jutro: „Opieka wojskowa.“ „Mąż za drzwiami.“ Początek o godzinie 8-ej.

A L K A Z A R.

Dziś i codziennie, przedstawienia Truppy Dramatycznej w niemieckim języku pod dyktando P. Platner.

Dziś: **Na benefis Pana Paula:** „Ein interessanter Mann.“ Gesang Posse in 6 Bildern. — Jutro: „Mansell Uebermuth.“ Lustspiel in 1 Act. — „Das bin ich.“ Lustspiel in 1 Act. — Zakończony: „Guten Morgen Herr Fischer.“ Gesang Posse in 1 Act. — We Czwartek: Na benefis **Pani Borchardt:** Poraz pierwszy: „Ein alter Dienstbote.“ Charakterbilder in 1 Act. — Początek, po raz pierwszy: „Mit dem Feuer muss man nicht spielen.“ Original Preist Lustspiel, in 3 Acten. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR LETNI w (Ogrodzie Saskim).

Dziś: Faust.

Jutro: Rady Pana Rady. — Żony płaczące (wznio-wione).

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 22 sierpnia 1871 roku.

	Zadano	Placone
60 Imperjał Ros. rs. 6 kop. 12		
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 60		
Pruskie talary w biletach rs. 1 k. 13		
Austriackie floreny w biletach k. 62 1/2		
Obliż skarbowe 100 rs. (od kup.)	90	89 67
Listy Zast. 3 okresu, l.s. zars. 100	88	88 33
Listy Zast. 3 okresu, II s. zars. 100	89	88 83
Listy Zast. nowe 5 pr z r. 1869	84	84
Listy Zastawne miasta Warszawy	75	74 94
Listy Likwidacyjne rs. 100	100	100
Obliż Tow. Kredyt. Ziemińskiego	—	—
Obliżacje kolei żel. Terespolskiej	—	—
Bilety Banku Cesarz. z r. 1860	153	153
Nowa Ros. poz. prem. z r. 1864	—	—
z r. 1866	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. zaszukę	69	89 50
Akcje Dr. żel. Wars.-Bydgoskiej	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel.	—	—
Akcje Drogi żel. War.-Teresp.	—	—
Akcje Banku Handlowego Warsz.	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	—	—
Akcje kolei Żel. Fabry. Łódzkiej	110	110
50/0 Listy zastawne rosyjskie	110	110
Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 66 2/3		
Od Likwidacyjnych kop. 90		
Od Listów Zastawnych nowych kop. 83 1/3		
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 195 1/3		
Berlin: Weksel 100 tal. 8 d. rs. 112 k. 80 rs. 112 k. 65		
Londyn: 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 54 rs. 7 k. 52 1/2		
Paryż: Weksel 10 d. za 300 fr. rs. — k. — rs. — k. —		
Wiedeń: Wek 2 m. za 150 w. fr. 92 k. 70 rs. 92 k. 40		

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia 21 Sierpnia 1871 r.

Termometr R.	Godz. 7 rano	1 z południa	9 wieczorem
wakazywał st. ciepła	11.7	16.2	12.2

Dnia 21 największe ciepło st. 19.6 R. najmniejsze st. 11.2

Barometr dosyć wysoki, lecz niepewny

Wiatr zachodni, zmiennej mocy.

Niebo na pół pogodne.

Dziś o godzinie 7 rano ciepła stopni 12.0 R.; barometr opada, wiatr słaby południowo-zachodni niebo na pół pogodne.

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 10.

— **Ceny Targowe Warszawskie.** — Dnia 21 Sierpnia placono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 6 k. 15 do rs. 8 k. 32 1/2 — żyta wagi 232 do 240 od rs. 4 k. 27 1/2 do rs. 4 k. 80 — jęczmienia 2 i 4-ro rzędowego rs. 3 kop. 45 do rs. 3 kop. 60 — owsa rs. 2 kop. 17 1/2 do rs. 2 k. 25 — Groch polny rs. — k — do rs. — kop. — — kartofle rs. 2 kop. 25 do rs. 2 kop. 40 — siano rs. — kop 35 do kop. 40 — słoma kop. 17 1/2 do kop. 20.

— **Okowite placono:** — dnia 21 Sierpnia hurtową składniczą za garniec od kop. 153 do 153 1/2. Pojedynczą skowarską za garniec od kop. 154 do 155 kop.

DODATEK.

Redaktor Julian Statkowski. — Wydawca Gustaw Gebetner.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego. — (Plac Teatralny, Nr 473a, nowy 5). — Доволено Цензурой.